

105  
ALZYRA

czyli

Amerykanc

Tragedya w 5 Aktach

z Francuzkiego P. de Voltaire

przekładana przez S. C.

z wiela poprawkami

1803. w Warszawie.

# Osoby

Don Guzman Rządca Peru

Don Alvaraz Cysiec Guzman danny Król

Lamor Król części Lotoxu

Montez Król drugiej części tegoż Królestwa

Alexyra córka Monteza

Emira i pousata Alexyry

Don Alonzo Oficer Hiszpański

Amerikanin przyjaciel Lamora

Hiszpanie, Amerykanie.

Scenarz miejscie Los-Reyes, daniący Lima  
xmanem.

107

Akt 1. Scena 1.

Alvarez, Guxman.

Alvarez.

Tak więc synu najwyższa Hiszpanii rada  
Ten trudny ciężar rządu w trójce ręce wklada  
Natej Norrego Sniata (ramożnicy potowie)  
Niech z toba Bóg panuje i nasi Królowie  
Zarządzą tą w nieszczęścia obfitą Kraina,  
Z której skarby a z niemi zbrodnie na świat płyną  
Bierz synu, ten najwyższy urząd panowania,  
Juz ja go nie utrzymam, starość mi zabrania  
Wśród Kraion Ameryki zszedł mój wiek Seguriny  
Ja pierwszy Męzkowi wskazałem te dziury  
O których nie słyszano w tym nowym narodzie,  
Nasze skrzydlate zamki płynące po wodzie.  
Od morza Magellana aż pod biegun ziemi  
Poszedłem Kastyllanów ślady zwyciężkiemi  
Jakbym był trudy moje wysoko ocenil!  
Gdybym tych Bohatyrow w cnotliwych zamienil.

Ale!

2.  
Ale cóż się smyrolnym zwycięzcom oparto?  
Okrucieństwo, mój Synu, stare ich zatarło.  
Lecz godzien rycerz, który choć mężtweńsiat <sup>z dumie</sup>  
Mocą, podbił, a cnota, podbić nie umiał.  
Śmierć się zbliża... z ochotą skończę moje życie  
Jeśli cię wyprze Synu, iak przy tym zaszczyć  
Uzyczę <sup>Ślirisz</sup> zdobyte Ameryki łady,  
A Potosz mielibie będzie spramieclime rzady.

### Guzman

Pod tobą, zwycięzatem w tęp potsfersku dzikiem  
Tyś mi był w piektych kraiach zwycięstw przewodnikiem  
Pod twoją mi przystoi opieka, zostawać  
Od ciebie brać rozkazy nie innym je dawać.

### Alvarez

Nie-niecierpi współnika panujących w tądza  
Prace nie ostabily i sam miek przeszkadza  
Tyś nie wytarozę, rządowi - dosyć jeśli moze  
Morrć w radzie, i w dxielach prostomać ci droge,  
Wierz mi, wszakże tak dlugo zystem i wż na ziemi

Nie

Nie godni ludzie, żeby chcieć władzy nad niemi,  
 Stramilem niek dla zryciej trz, dla chwaly u smiatu  
 Czas iuz Bogu posiricci te ostatnie lata  
 Jedne, ci tylko prosbe, lecz droga, przynosze  
 Domagam sie, iak Oyciec, iak przyjaciel prosze,  
 Dzisiaj pojmane, Synu, wypusc nierobniki,  
 Polacz z noma, godnoscia, radości Ameryki,  
 Wszakie ten dzien sxxe, slimy godzien tej ofiary  
 Niechay bedzie dniem łaski, ale nie dniem kary

Luzman.

Wiem, ze gdy prosisz Syna, rozkarujesz Panie  
 Patrz na niebepieczestwa, obacz w iakim stanie,  
 Amerykanom w stepu bronimy do miasta,  
 Zaladwie w starych murach twierdza nasza mrosta,  
 Wierz mi, niedopuszczaymy, niech sie ci zuchwali  
 Do tej co ich zgromita nie zrycaia, stali.  
 Gardza, prawami, skruszyc gotomi kazydany,  
 Niech drza, patrząc na smcie niezbtagane pany,  
 Niech sie z boiaznia, iazmu nasremu, poddaz,  
 Widza, nas zamsze zbroynnych i zemsta, i wladza,  
 Niesworny ten lud, peten zuchwalej otuchy

Zgrzyta

Zgrzyta na snu niemole, i targa tańcuchy,  
 Duchwaty w pobłazaniu, gdy się sam nie leka,  
 Mnie ma się innych trwoży pod iarżmem przytęka  
 Wreszcie upada w tańca, kiedy się tagodzie,  
 Nierozruszona surowość postroszeństwo rodzi.  
 Widziemy że sam honor Kastyllanem wtaada,  
 Że w młoczącej niemoli snu wielkość zakłada  
 Lece gdzie indziej strach tylko panuje na śmiecie,  
 Tam tura, gdzie się boją, gdzie ich iarżmo gniewie,  
 Same bogi mielibione w tej dzikiej przestrzeni,  
 Gardzą, darami których krew nie zarumieni.

### Alvarez.

Ty Synu, Chrześcianin, ty rządzisz wexmany,  
 W imię Boga pokoju nowe Chrześcijańskie,  
 Ty możesz utrzymać te xbrodnie prawidła?  
 O jak mi ta tyrańska wrogość już obrzydła!  
 Kiedy kraj ten zniszczony w krwi mieszkanców broczy,  
 Jeszcze się dżikie twoie nie napasty oczy?  
 Czułiż iem po to z brzegów dalekiego Wschodu  
 Do nieznanego przyszedł batwochwalców rodu,  
 Był w krajach stonecznemi przepalonych skwarą  
 Ochryde, Europy widział i ich wiary?  
 Wystanicy

Wystanęcy Boga, na to my braniaśmy byli,  
Abyśmy imię Jego i prawa głosili,  
My oto burzycielej ziemi niewinnej  
Nigdy krewnego ztota, nigdy krwi nie sejęci,  
Gwałciacie prawa, których uczyć byto trzeba,  
Zabijamy lud zamiast ryć go dla Nieba!  
Wyrzuciliśmy mieszkańców, popalili domy,  
Tak, same tylko Niebios nasładowiemy gromy.  
Pranda że imię nasze postrachem tej ziemi  
Działo przed Hiszpanami, lecz brzydka się ziemi  
Niesprawiedliwi, dumni, łakomi, my sami  
Wydziercy cudzej ziemi, my barbarzyńcami  
Dziki Amerykanin, przy smierci prostocie  
Równy nam jest w odradzie, przemyślna nas w łocie,  
Gdyby przykładem twoim krwi pragnął zabójca,  
Gdyby łot nie znał, przebóg! ziemi albyś i w Oryca!  
Takie to przedko orey zapomniane chwile,  
Kiedy mi oni sami życie ocalili,  
Kiedy stać niedaleko, gromada rozładła,  
Okrucieństwa naszemi, zemszad mię napadła  
Wszyscy moi poległi, na zgony ich patrzałem  
Sam jeden bez pomocy, i w śmierci czekałem

Levi

Leć się przez imię moje, zapat ich usmierzył  
 Młody Amerykanin, zamiast by uderzył,  
 Łaty łzami kalany do nóg moich padał.  
 "Tyś to Alwaresie, tyś to i porriada.  
 "Tyś długo, niech dni twoje utrzymują Miebaj,  
 "Tyś Oycem nieszczęśliwych, trych cnot nam potrzeba!  
 "Nieś ten przykład do trouch, niech ci, co kadydany  
 "Koczą na nas, zaiadli xrolnieia, tyrany —  
 "Jdz, moir imy, że w tym dzikiem, iak oni zna sriecie  
 "Prandziwa wielkość duszy znayduie się przecie."  
 Łoż to? ty wzdychasz? widzę, że się twoia dusza  
 Warte, pomieść nie wolnie łagodni i wzrusza  
 Oycie do ciebie moiri, a z nim ludzkość smięta!  
 Jesli tak w okrucienstwie twoa dusza zacięta,  
 Jak staniess przed Alayra? czyli iak morderca  
 Bedziess się chciat domagać cnotliwego serca,  
 Łorki Xrolon, xradzających te krainy smutne!  
 Ktore teraz los wydat w twe ręce okrutne)?  
 Tak ią skloniss, iak skowczysz two najmniejszych sukien?  
 Chcesz, krowia, iey rodakon spaiac to xamejcie!  
 Albo raczy chcesz, aby iey ptaxie i igki  
 Wytraciby zedaxo z twoey surowey reki?

Gurman



Guzman.

Dobrze, kariesz, zerralam: dziś rre, ich, karydany,  
Pominiy iednak, ic maia, x nich bydx Chrześciani  
Tak chce prawo, ten myrok nie się, dziś uiszona  
Kto chce ijeć, niech kraionre porzuci boizszona  
Jakim okupem, miara pomrzeczna, się, stanie  
Aż do serc rozciagnijmy nasze panowanie  
Bozkazoir i przymusul moc nieomydziona  
Przymiedzie ich przed Ottaru i upor przekona.  
Poddani iarzmu memu, to jest moia rola  
Niech drza, pod prawem Boga iednego i króla.

Alvarez.

Więcey ia tego rzyce, o nadzieio droga!  
Zeby tw cuxono imie pramożnego Boga.  
Zeby prawda obietta te norre siedliska  
Ale nie jest serc panem, ten kto ic uciska  
Wielem narócić, przymus nigdy mie nie xmarat  
A Bóg pramożny, synu, przebaczac nam karat

Guzman

Panie, Cycomska twoia xwyciezia mie władza,  
Syn postuszny ci ransze na rryjstko się zgadza

Wierz

Wierze mi Cyce! ta cnota tak czysta tak miła  
 Latwo by i najczystsze serca zlagodzita.  
 Ale kiedy ci niebo tak kamie nie obrania  
 Tak szczerze liwego daru, daru przekonania  
 Najdrozsze w zyciu calem zaperrnii mi szczerze  
 Dumna Alxyra! moie odrzuca xamejcie  
 Sluby nasze statecznym oporem oddala,  
 Wyrnacie, miłosc me mnie nad chęć się zapala,  
 Chciałbym się iey podobać: iakaz x naydę droge?  
 Mam serce aby wyniosłe, x niżać się nie moge.  
 Mnie by iedney nierriasty rózki tak uwiodły,  
 Bym drzał na iey rzut oka jak niewolnik podły?  
 Nigdy iey nie dozwolę, tey władzy nademna.  
 Ty sam nakton! Montexa wymona przyjemna.  
 Mów x nim raktę ostatni, niechay bez oporu,  
 Borkaie loice, niechay nagli do ryboru!  
 Pomiedz, mstyde się, nie chce, porradze ubliżać!  
 Miałby Cyceć dla Syna! do prosby się x niżać.

### Alvarez

Już się stalo monilem bez sptonienia ozola,  
 Montex miodział się x loika, naktonio ię rózla.  
Nieba

Nieba biorąc obronę, upadłego domu  
 Podwignęty rod zacny i niegodny i pogromu  
 Tui Montez Chrześcijańskie sam przyjął obrzędy  
 Oświecił łokce, arzucał bałwochwalce błędy  
 W całym tym naszym świecie Alzyra na czele  
 Na nią się zapatrują, współobywatele  
 Z nią Hiszpanie osiągną, i serca i kraje  
 Z nią Ameryka nasze przyjmie Obyczaje  
 Wiara się tu wkorzeni i umocni w laty,  
 Związek ten wiecznym węzłem połączy dwa światy  
 Nieprzyjaciel praw naszych lud strogi w rozpacz  
 Gdy Łokce Królów swoich natronie zobaczy  
 Zmiekszy umysł zacisty i serce surowe  
 Przyjmie szczerze słów iarumo, przyjmie prawa nowe  
 Myrę, w radość, i syna, iak ten związek ścisły  
 W braci w Chrześcijańskich kamieni umysł  
 Montez idzie, ty synu odeydx i w świątynicy  
 Czekaj mnie i Montez i Oblubienicy

### Scena 2<sup>ga</sup>

Alvarez, Montez

Alvarez

Cóż Montezic? twa ma Drosi, władza i pomaga  
 Iwizie wola, Alxyry skuteczenie przemaga?

Montez

Ach Ojciec niesucze, śliwych, darujcie w tym stanie  
 Alxyra nie chce związków i wzdryga się na nie  
 Niepewnym ku zwycięzcy postępuje krokiem  
 Gurmant i nie szczepi ię państwo oblat krwi potokiem  
 Iwmychowana, śmiało na ten ślub pomtaie  
 Który ma i ię Ojczyznę zlać, w asze kraje  
 Lece rzetkie uprzedzenie na twój głos ustawa,  
 Iwoie lnoty nas usza, szanować twoje prawa!  
 Byś nas dawignął z głę, bokich oblatfania ciemnic  
 I odkryteś nam światło niebieskich tajemnic  
 Śmiał ten upadł ofiarą naszego oręża,  
 Przemoc go pokonata, nas lnota zwycięzła.  
 Okrutnych współrodaków twoich wściekłość sroga,  
 I was nam obrzydziła i naszego Boga  
 Którego nam tak dźwięg głosili morderce,  
 W tobie kochamy, twoje wyraża go serce.  
 To ci miarę nasza, i miłość napenni  
 Szczęśliwi z ucznion twoich stajemy się krewni  
 Niech

117

Niech ci lorka oycowska, miłość przypomina  
Oddaig skarb najdroższy w ręce twego syna  
Peru, Poto, Alayra, iak wielkie zdobyce  
Idź do Świętych Ottańów, przed Boga oblicze  
Zdaie mi się ie widzę, iak przytey ofierze  
Duchy niebieskie i ludźmi uczynią, przymierze  
Szczę, na lorkę, moię, ie w drodze Guzmaną  
Mama chętnie na swego i męża i pana.

### Alvarez

Montezel, kiedy ztażę, te święte ogniewa  
Umre, mesot śmierć moia! Będzie kobyt szczęśliwa  
Ty, któryś nam te odkrył nieznierne przestrzenie,  
W ostatnie światła strony rzuc' twoje promienie  
Lud ten pierusze! dziś z nami przymierze stanowi,  
Bógostaw wielki Boże świętemu związkowi  
Zstap! niech ci w Ameryce, kościoły poistang <sup>domoniti</sup>  
Szadź i drow, biegnę, przyspieszyć chwile, posiadang  
Przez ciebie, syna mego szczęśliwość spełnitem!

### Scena 3<sup>ia</sup>

Montezel /: sam/

Boże  
me

Boże pogromco Bogów, których długo exultem,  
 Tyle klęsk, tyle nieszczęść doznałem na świecie!  
 Wszystkom stracił - to jedno zostało mi dziecko  
 Strzeż Panie córki mojej, serce jej nakłaniaj

Scena 4<sup>ta</sup>

Montez, Alzyra.

Montez

Córko, już nie czas płakać! dłużej się nie wzdramiaj,  
 Jeśli ulegasz Ojcu, Kraiowi, potrzebie,  
 Daj się szczęściu Ameryki należy od ciebie!  
 Poydź, wstąp na tron, podchwignij zwyciężonych zięku  
 Skruw niszczące pioruny w nieprzyjaciół rękę  
 Z nieszczęsnej niewolnicy bierz imię Królowej  
 Lecz razem z nowym stanem przyjmij umysł nowy  
 Trzeba serce odmienić nie jesteś już branka  
 Poydź za mną, zrzecz się siebie, odrodź się Hiszpanką  
 Stać się w tym stanie, Córko, i ale nieprzyjaciół

Alzyra

Tak życie mam od ciebie zarządzaaj krwią moją,  
 Ale, jeśli cię jeszcze miłość córki wzruszy

F. Sądzi,

Sadzi o mojej rozpacz, czytaj ja, w mej duszy

Montez

Niemam nadziegi wzgledu na niemieszne krale!  
Przyrzeklas, dasz slowo, dopelniaj go stale!

Alxyra

Ach, wymusiles na mnie te straszna ofiare,  
Kiedy to ja o Nieba, mam poprzyrzadz miare,  
W ten dzien okropny, w ktorym wszystko tracę razem,  
Kiedy srogosi Guzmana! mordercem i zelazem!  
Krwia, wspotrodakow moich te ziemie okrywa  
Jaz mię to straszna mieszanka do zamęcia wrywa?

Montez

Porzuc przesady porzuc te bledne nauki  
Ktore po Oycach wziety tatwowierne znaki,  
Sprawca dni zlych lub dobrych sam otowick sig stau,

Alxyra

Przebog! w tym dniu stracily msiciela te kraie  
Zginat wsród boiu Lamor nadzieia i dyna

Utraoilam kochanka - a ty zięcia, syna -

Montez

## Montes

Wylatam na grób jego w brzach mojej żalosi  
 I ka' co' się zda umarłym wiary naszej statość?  
 Rozkazuy sercu twemu i w Boskiej Świątyni,  
 Wleczay się lnota w przyszą, nad miłość ukrypi.  
 Zatrzyj niewczesną, pamięć zgasłego kochanka,  
 Podday się prawom świętym, nowa Chryścianka  
 Mówiork' nowe przymierze - Bóg przymierze wola,  
 Ciu sam drogę wskazuje, rozgwa do kościola.

## Alxyra

Cyca, w iakaz, mię przepasć twoy rozkaz, w prowadza  
 Lorka, iestem, wiem dobrze, iaka twoia wtaoza  
 Mstucham głosu twego, poyde, na ofiarę,  
 Jaz postuszenstwo moie przeszo owa miarę,  
 Jaka, względem rodzicow natura wydziela  
 Ciębie miałam za Cyca, za nauczyciela  
 Jaz się bogów cyckich wyrektam dla ciębie  
 Nie xal mi, że ich wielkość w gruzach się zagrębie  
 Romie jak my nowemu ustapity Bogu  
 Jys' moril że przy świętym tych Oltariów progu  
 Bokoy mieszka, że nowe prawo mię uzbroi,  
 Wróci radość i długie cierpienia ukoi,

Ale  
 in



15.  
121

Ze nowa moc zagładzi nieogione rany,  
Uwiodłeś słabość córki... Poisk niewstrzymany  
Na tonie tego Boga serce mi rozdziera,  
Sklada w nim obraz, który nigdy nieumiera  
i amor żyje w mej duszy, zwoleki jego żywe,  
Postępuj, gdy tak trzeba, cxcucia sprawiedliwe,  
Które śmierć szanowała, i sam cxcas ocalił  
Oddaj mi, nie ludzkiemu, oddaj tyranowi.  
Kraj tak chce - tak potrzeba? córka nie odmówi  
Ale szadryi sam tańcząc ile dobrana, parę,  
Ach, i w surową nieba przewiduisz, karę,  
Karesz mi cudzą, miłość sercem niewolniczym  
Przyśiądz koniu innemu przed Boga obliczem.

### Montez

Alxgro, cxcay wiek stary, w imie przyrodzenia  
W imie cxcatości moiej, narte przekształcenia!  
Jakich się w twoiej ręki naród dopomina  
Przez miłość obrażoną, Cxciew cię szaktina,  
Nie truj zbyt długą bolescią, dni które i w gasony

Dla twojej szczęśliwości poświęceniem własną.  
 Ty sama znasz, iak trudna była do nabycia  
 Strzeż się żebyś twórego nie straciła życia.  
 Wstępuiesz, gdzie cię nowe wywają wyroki  
 Niechaj xawsze powinność kieruje twe kroki  
 Opyxnat tego xąda i ojciec ci radzi,  
 Jtaz ieszcze ostatnia nadzieia nas xradzi?  
 Bądź zdrowa, niechaj rozum twóim sercem wstawa / odchodzi /

Axyra / sama /

Potrzeba być obłudną? - iak okropna rasa!

Scena 5<sup>ta</sup>

Axyra, Guzman. -

Pani, proxiarz są wszystkie moje nalegania?  
 Takie długo twój opór statecznie się wstrzania?  
 Na twą prośbę cofnątem swój wyrok surowy,  
 Zuchwałych nieprzyjaciół stargątem okowy  
 Już wolność wszyscy mają - ale czy w tak mały  
 Czyby twe serce xmięknęło x uszczęśliwił męychwały?  
 Niczym jest u kochankaw najwyższa powaga,  
Melosé

Miłość moja w tajemnej miłości wymaga,  
Nie tegom się spodziewała, i to mię radziwia,  
Alzyra sama płacze, gdy mię uszczęśliwia?

Alzyra.

Gdyby tylko ten świat, jak niepotwierdzone w Niebie  
Nie był razem okropny dla mnie i dla ciebie!  
Widział jak mię rozpiera jakie dręczy bóle,  
Czytaj je w moich oczach, czytaj na mem wosku  
Tak jest: zawsze twarz moja sercu odpowiada  
Kto się łatwo w odmienne postaci uktada,  
Ten najwyższą przyjętą starga miarotomnie  
Ta sztuka Europejska nie należy do mnie

Guzman.

Szczerość twoja tajemnie serca nieukryje  
Widzę że dotąd samor w twęj pamięci żyje  
Nadaremnie śmierć chciała rozłączyć nas obu,  
Jeżeli na mnie powstać nieprzyjaciel a groba  
Żywegom zgromił, czyliś trwoży mię umarły?  
Czas: by już nowe orucia był po nim katarły  
Uwłoczyć sercu memu, twoięj powinności  
A to serce rylanych też twoich radości

Alzyra

# Atyra

Powściągnij gniew niewczesny, usmierć zawiść w sobie,  
 Czyż podeyrzeń' godzien' nieprzyjaciel' w grobie? -  
 Winnam go była kochać, o jak przykra strata!  
 Tamor jednia podpora ginącego świata,  
 Tamor przyrzekt mi wiare, kochał, był kochany,  
 Wszystko odnawia serca niezgojone rany.  
 A ty; zamiast dogadzać obrażonej dumie,  
 Poronaj raczej to serce, sądx' iak kochać umie  
 I porzuciwszy ze mną tę, srogosć' zuchwata,  
 Zastuguy jeśli moiesz na miłosć' tak statą [odchodząc]

## Scena 6.

### Guzman i pany

Mamie ganić tę szexerosc' tę wynioslosć' duszę  
 Nie... tem więcej ią kocham, i dziwić się muszę  
 Trzebaż więc dla niewiasty więcej ponieść' trudy  
 Niż na podbicie tylu milionow ludu?  
 Natura kraiu tego kosztalcaz ięć ponęty,  
 Sama dzika, i umysł data ięć xacęty. -

Uzas

19  
125  
Czas, żeby i w powinnosc opor przekonala  
Wszystko mi stuzij: jedna kobieta zostala.  
Pokonaymy ich, niechaj nie mowia Narodzi,  
Ze panz zwycięzca, doznał raze w ruzdach przeszkody

Koniec Aktu 12.

Akt 2<sup>gi</sup> Scena 4<sup>ta</sup>

Hamor, Amerykaniec

Hamor.

Przyjaciele wy których nadludzka odwaga  
W niebezpieczeństwach rośnie, w nieważności wimaga:  
Łoście mi, w tylu klęskach nieprzestali wspierać  
Nie możemyż się zemścić, lub mężnie umierać?  
Kijemy... a Alxra a Cyryzna ginie  
Guzmana, też pokwarz, cios zemsty ominię?  
Jakże bez kary zbrodzeń wyjdzie nam zwycięzki?  
Jak zostaną, Cyryzny niepomoczone klęski?  
Próżne bóstwa tych krajów! bogowie niedali.  
Wyscie nieprzyjacielskim bogom wy dali  
I takie pod kilkuset Hiszpanów silami  
Upadł.

Upadł mój tron, kościoły, naród, i my sami?  
 Ja państwo, wy Otarze i Ofiarnie macie  
 Cóż mi pozostać mogło, po Alzary stracie?  
 Między rapadłe lasy, i piaszczyste fale  
 Poniosłem gniewy moie, x niewagę, i zale.  
 Szedłem ze środka świata, x tey ognioń poixgi  
 Storie widziato moie obłąkane drogi  
 Aż tam, gdzie kraie nasze w światła ogotaca,  
 I nowy rok prowadząc, na darrny szlak wraca  
 W Narście, przyjań w wasza, odwaga i xnoie  
 Pokrzepily nadzieię przedsięwzięcia moie.  
 Umysłitem dogodzić, w tem strasznem mieszkaniu  
 Dwom cnotom serca mego, xemście i kochaniu  
 W gromadzie był xstęp mężów niełkliwych  
 Wiernie nieprzyjacioly naszych chciwych  
 Ukrytem ich w tych lasach, aby obłąkani  
 Zwaziali mury, które podnoszą tyrani.  
 Przybywam - schwyłaniśmy: nie ludzka gromada  
 Wtrąca nas do więzienia i kaidany wkłada  
 X miejsce tych piektom podobnych wrście wy puszczeni

*Niktie*

Niktże nam przysiętych losów naszych niewymieni?  
 Bracia! gdzieśmy? iacy w tych miejscach panowie?  
 Jakie losy Alzury? niktże mi nie powie?  
 Czyli Montez jeszcze? czy Kaydany dwwiga,  
 Czy go bez dotknięcia kos okrutny sciga?  
 Mili i nędzni nieszczęśliwych towarzysze  
 Nicze o moich losach od was nie ustypie? —

### Jeden Amerykanin

Jak ty, w oddzielnych miejscach obarczeni przęty  
 Koinemi nas w ten pałac wiedziono zakręty.  
 Ludziemy, niexnani u niekudkiej dzięty,  
 Wicęśmy niedostrzegli co się ciębie tjęty.  
 Lamorxe nieszczęśliwy! godziend lepozycy losów,  
 Jexeli iuz śmiertelnych uycie niemoiesz ciosów;  
 Przyjaciele, co umrzei gotowi x Lamoremie,  
 Godni są kochai ciębie, i isie twoisim torem

### Lamor

Po zaszczytce zwycięstwa, nie nie może stynąc  
 Tak wielkiego pod wibern, iak chwalebnie xgingąc  
Al.

Al'e umrzeć w niestawie, i urągowisku,  
 Umrzeć, a kraj zostawić w niewoli ucisku,  
 Zginąć bez zemsknienia się w niestawnej mogile,  
 Al' co straszniejsza uledeż tych tupiexców sile  
 Tych xbojców Europeyjskich, co nasz ród watarli  
 Al' do skarbów drapieżne ręce rozpostarli,  
 Srodzy przywłaszczonego burzyciele światła,  
 Smieli mię dawk' na męski xelxywego kata,  
 Dla bogactw u mnieńsich nśli one sami  
 Kochanemi grób własny okryć rodakami,  
 Zostawię tym tyranom połowę swęj Duszy  
 Al'xrgę ich wściekłości wydadz', i katuszy  
 Jaka śmierć abijt okropna, i drzeć na nią trzeba

### Scena 2.

Zamor, Alwarez, Amerykanie.

Alwarez.

Zyćcie, bądźcie wolnymi Zamor

Co słyszę? o Nieba!

Coż to za cnota wyższa nad siły człowieka!

Starce



109

Starzec, czyli ten Boga iakiego opieka...  
Pocobnyś do Hiszpana a przecie przebaczasz?  
Jesties' królem? czy Bogów postaćca oznaczasz?

Alvarez

Obronę niewinności Nieba mi oddaj.

Zamor?

Jakież twe przeznaczenie starce? zbyt wspaniały

Alvarez

Powinność moia dzwigać nieszczęśliwych ludzi.

Zamor?

Cóż w tobie też taskawość tak szlachetną budzi?

Alvarez

Bóg, religia, chętnie w kawożyczeniu serca

Zamor?

Co? twój Bóg? twoja wiara? toż więc ci morderce  
Którzy się krwią ołowianą nasycić nie mogą  
Co spustoszoną ziemię napelniają trwozą,  
Których niesyła chciwość jest najwyższém prawem!  
Co kraj mój wyludnili w okrucieństwie krwawem,  
Jednego z tobą Ojciec Boga nie wyznają? —

Alvarez.

Gegóis

Jegó samego, Synu, lew go znieważają,  
 W sprawach świętych xrodzeni wszyscy, lew wyrodni  
 Kuchwali nową wladzę, chwycili się zbrodni  
 Knasz ich srogość, x nay moię powinności. Już Stońce!  
 Dwakroć obca x wrótników oświecilo końce -  
 Gdy jeden x twych rodaków znaięc mię w wsweymocy.  
 Dat życie, i od wieczney ochronił mię nocny  
 Crucia w dżiękności moięy żadna mow nie x gasi,  
 Udtę bracmi są dla mnie, współrodacy nasi,  
 Umrę szczęśliwy, na śmierć nie będz się x alił,  
 Gdy x najdę bohatera, który mnie ocalił.

### Namor

Ten skład tkwarxy, te lata, ta cnota wysoka,  
 To on... tak jest... Alwarex - nie jest tu błąd oka.  
 Czy nie mogłbyś tej ręki poznać w naszym gronie,  
 Którą Nieba ku twoięy xestaty obronie?

### Alwarex.

Co mówi? to on... przyślazp... o opatrzeniu Bożem!  
 Alwarex widzi x bawce, w dżięknym bydz ci moię x sciskam  
 Dobroczynco moję, synu! moję ciem ci x wraiemnie  
 Mam odwdzięczyć? tu mieszkay Cyca x najdżiesz we mnie

Śmierć

Śmierci dar twój szanowała, nie zaległem w grobie  
 Żebyśmy miał czas w starości wyptacić się tobie!

Lamor

Cycze mój! ach ten naród co się we krwi mara  
 Gdyby był cień przynajmniej łnót twoich okazał;  
 Wierzył mi świat ten dzisiaj odkryty gruzami,  
 - Wziąłby był iaramo wasze, nie drzałby przed wami.  
 Ale iak dobroczynna, iak czysta twa dusza  
 Tak na ich okrucieństwa natura się wzrusza  
 Ja, nad pożycie z niemi śmierć raczej przenoszę  
 Wszystko czego s'niem się dowi, wszystko o co proszę,  
 Chęć miedziei! - czy ich srogosć na krew tak zgłodniała  
 Wieszczego Monterat: nigdy dokonata?  
 Cycier Alayry... przebóg! o losu igryska!  
 Widzisz ty które pamieć abyś droga wyjiska?

Alvarez.

Wiekryi Tex, niechciej biegu wolnego im bronie  
 Najpizkniey szym jest znakiem twardkości, ty zonié.  
 Biada xbrodni! nieszczęście tej niewdzięcznej duszy.  
 Którę boleść bliźniego do Tex nieporuszy

Wiedza

Wiedz więc, że twój przyjaciel w chwale i kaszce cię  
 Łucigodny wiekiem, stołkie przy mnie przedzi życie  
Chamor.

Będę ci go widział? Alvarez.

Będiesz.. aby swym przykładem  
 naklonił cię, ażebyś poszedł jego śladem

Chamor.

Co słyszysz? Mortex. Alvarez.

Wkrótce spełnisz twoje życzenia

Sam Mortex ci opowie, jak się los wasz zmienia

Jak uroczyście drisiay czyniemy obchody,

Jak ścisły zwizek oba iednoroczny narody

Pójdę, powiem synowi w tym abytku wesela

Jak wielkiego nam. szczęścia dris Niebo udziela. —

Bądź zdrow, zachwilę nowem szczęściem was obdarzę

Wtedy wżety naszego braterstwa skojarzę / odchodzi /

### Scena 3.

Chamor, Amerykanie

Chamor.

Dux ten tu iawna Nubis nademną opieką,

Sprawca

27.

133

Sprawiedliwego w dzięk i nataxtem człowieka  
Alvarez... to Bóg jakiś między przewrotnemi  
Zstąpił z Nieba taqodzie obyczaie ziemi  
Ma Syna... ia w nim brata... aby niewyrodny  
Jestli moze, byt oycą knollowego godny,  
O! dniu słodka nadzieio po długiej rozpaczey!  
Montexie! po trzech latach kamor ciz zobaczy  
Alxyro! o Alxyro! tobiem samiey stuzyl,  
Dla ciebie ieszcze wyrok, zy cia mi przedstuzyl  
Anaydziesz iz! przebog! czyjes przywignianiu stata,  
Naypierwszą knolę, wiare dla mnie dochowata!  
Serce w ucisku nieszczęśie łatwo niedowierza  
Lecz jakiz znou starzec ku tej stronie xmierza?—

### Scena 4<sup>ta</sup>

Kamor, Montex, Amerykanie.

Kamor / sciska iże Montexa /

Jyżesto w moich ręku? Ach Montexie mily!

Anax Kamora, którego losy oszczędzily?

Wstatem z grobu z obrony twoiey przedsiwzięciem

Poznaj się z przyjacielem, z sprzymierzeńcem, z dziećmi  
 Elzyra, jest tu? w jakim stanie? odpowiadaj,  
 Mów, i albo miż ożyw, albo mi śmierć daj. —

Montez.

Hamorze, nie szczyliwy iwis na twoim grobie  
 W rąk exultacji serca nasze iż cię kłóci  
 Stora cępliśmy nosom — przyjaciół twych iż ki  
 Chciaty ciż wydrzeć iż rogię przeknaxeriaręki.  
 Tyiesz, oby ci nieba spokojny los daj,  
 Oby w tém nędze nasze schronieniu ustaj  
 Ock iakiż tu Hamorze zamiar twoięj drogi?

Hamor

Módl się za mnie, za siebie, twą cętkę i Boga

Montez.

Co mówisz?

Hamor

Wspomnij sobie ow dzień optakany,  
 Gdy Hiszpan dumny, groźny, bezpieczny od rany,  
 Wywrócił, i w obszerne amienit rozwałiny  
 Te mury, które stonca wystawily Syny

Guzmanem

23.  
135

Guzmanem się nazywał... los co mię uciska  
Zostawił tylko pamięć zbrodni i nazwiska  
Na to okropne imię, krwi niezycie kórny  
Wyrzuciły, te wszystkie łupieżstwa i mordy  
Stąd gromy tych Ottarzów, tych świętych ruina,  
Gdzie mnie Boga za twego przyjaciela miały syna  
Mamie mówić jak zgraiva przedenię mię zawlekła,  
Na jakie mięki okciwość wydata mię wściekła,  
Aby mi wydrzeć skarby te u niego boki  
Te tu do ugo bóstwa, które ia spod nogi  
Zdeptatem - wśród męzcharni bytem w potumarły  
Długie lata krzywd moich nigdy by niestarły --  
Potrzeb leciech przyjaciół statecznych zebrałem  
Bowszecknej nienawisći półzini kapatem,  
Ukrywając się w lasach ich walecznej szyki  
Tu zginęz lub się zemszoniaz krzywdy Ameryki.

### Montex.

Katuisz cię - miestety gdzie cię gniew zapędza?  
Nie szukaj śmierci, kiedy sama cię oszczędza  
Jaką maiz otuchę, chwi waleczni mężie  
Jaka bron', iaka siła, iak słabe orgze? Ja

Ta kosa rybia bezsilna, te stable w kamierci,  
 Holniersze nie do takich boiow sposobieni  
 A tam silne obrzymy, ludzkosci tyraney  
 Szardy w piorunem w reku, w twaroz stal odziany  
 Na postusznego zwierza do boiu usigdzie  
 I uderzy iak wicher w niewstrzymanym pędzie  
 Casy swiat im ustzpił, ustzpmy Lamorze! -

Lamor?

Poki xiz w szlachetnym trwai będz oporse  
 Ach, wierz mi, te pioruny, te ogniaste strzaty  
 Ta stal, ktora siz nasze tyraney odziaty  
 Te nies' cigte xwierzta co walcaz pod niemi,  
 Mogly wprawdzie z poczatzku straszne byd' tej aiemi  
 Lecz walecznego nigdy nie zastrasza mezia;  
 Kto siz trwozyc nie umie, ten tataro xwy cigza  
 Na xrdnicy postrachem xczdz samowladnie,  
 Sita ta stabych gromi, przed mgztwem upadnie  
 Ttoto, swiętna trucienz xwiegliemy w podziale -  
 To po czegz Europez, nie broniaz nas wcale -  
Na



Na żelazie nam' obrywa, x bęgi skąpe niebiany,  
 W dzikie ręce oddały ten dar opłakany,  
 Lecz, żeby ludów naszych pomocy się sromoty  
 Niebo nas obdarzyło na żelazo, w Łoty -  
 Alzyra!... przy niej walcząc, zwycięstwo niemyślne.

### Montex

Powściągnij płochy xapę - Nieba nieprzychylna?  
 Czas xmiernione - Zamor?

Czas! iak niewczesna żatosć =

Czas xawsze też same, iesli ty mask statisć  
 Jesli twa lórka mierna przyjęgom i chwale,  
 Zamora w swej pamięci dochowicie stale,  
 Jako! ty się odwracasz, i wzdychasz tajemnie

### Montex

Niezależny Zamorze! Zamor  
 Nie znasz Syna wemnie?

Także wielki twój umysł skazili morderce

2

Jnad grobem sklonili do zbrodni twe serce

Montez

Jam daleki od winy, i ci wioowniczy  
 Nie są, iak ty rozumiesz tyrani, tak dracy.

Udać się, że im Nieba rączyły to zleci

Nie aieby nas podbić, lecz żeby oświecić.

Przynieśli do nas listy, ich baczna opieka

Obiawita nam zgodne nauki człowieka.

Wkrótce Amerykanom weźmie nową postać

Nauczy się iak myśleć, iak sproszliwym stać.

Zamor.

Co słyszysz? w us'ciech twoich ta mowa bezboina?

Gnębicielió Alziry czyi tak chwalić można?

Montez.

Alzira nie w niewoli Zamor?

Ojciec! syn cię prosi —

Daruj tyłu, nieszczęściom, zemsta mię unosi

Bomniy, iakie mię łączą z Alzira ogniewa?

Niebo

33  
139

Niebo ze mną, od ciebie twoich przysięg wzywa  
Alzgra przed Bogami dochwala mi wiary

Montez

Nie wzywaj bogów kłamstwa... te okropne mary  
Brawej Boga Chrześcian ustąpiły chwale  
Zniknęły przed światłością, iż ich nieznam wcale

Zamor?

Co? twoja religia! twych przodków obrzędy!

Montez.

Poznałem, cxcke wymysły, i nikczemne błędy  
Oby Bóg bogów, temu nieznaiomy światu  
Odkrył i tobie, wielkość swego Majestatu —  
Obyś tej nieszczęśliwej pokławion ślepoty,  
Lepiej poznał Europę, i Boga i Cnoty,

Zamor?

Jakie Cnoty? okrutny! o iż wige suchwali  
Podbili cię tyrani, bogów ci zabrali  
Porzucasz ich byś śmiejąc mógł dokonać zdrady  
Alzgra, czy wstąpiła w te sromotne ślady?

Dokonać -- Montez.

Sumienie

Sumienie moje nie mi niewygraża  
 Błogostawię los własny... lecz twój mię zasmuca.

Lamor?

Kto złamał świętość wiary, niech w boleściach się cęży -  
 Młituy się... patrz jak Groźze twa zbrodnia mię dręży -  
 Młituy się nad tem sercem, w którym bol tak srogi,  
 Wiedź kolejno, miłość, i kęmota i Bogi  
 Guxman - Alayra - Nieba! sam sobą nie władzę,  
 Przeważ mię - niechay martwy przy ię nogach padzę.  
 Nie bron' szczęścia - niech Lamor Alayrę zobaczy  
 A strzeż się do ostatnię przywiesić mię rozpaczy  
 Młiey wzgląd na własne cnoty, młiey serce otwórzka!

Scena 5.

Lamor, Montez, Amerykanie, Żołnierze Hiszpańscy.

Jeden z Żołnierzy / do Montez /  
 Panie! lud się zgromadził, i na ciebie czeka

Montez

Idę...

Lamor?

Okrutny! dokąd? porydę z tobą razem -  
 Jaką to uroczystość? za czyim rozkazem? -

Mon-

Montez.

Prądz'iebrow... radzę z tych miejsc się oddalić

Lamor?

Choćby miż miały nieba swym gromem przywalać,  
Poydź...

Montez.

Wybaw, niech Oryca twe serce niewini  
Kołnierze, wstrzymajcie go, biegnę do świątyni  
Boganie ci, do obcey sposobiemi wiary,  
Mogliby Chrześcijańskie xniewarye' ofiary  
Niech wstępu do kościoła xabraniaig stracie,  
Nie mam władzy nad wami... lecz Guxman wam Karie

Scena 6<sup>ta</sup>

Lamor, Amerykanie, Kōlnierze, wód Páleniuf.

Lamor?

Czy jestem... o wsćietkości! o xbrodnio nad xbrodnio!  
O xrodado! o xniewago! onieby niegodnie  
Stużyć miał Guxmanowi!... czy nie xrozumiatem?  
Toż więcey niemasz lnoty w przyrodzeniu calem?  
Wzyra, czyli takie poszła jego śladem  
Czy i ona sromotnym napowiona idem  
który

Który ci przesładowcy wnieśli w nasze Kraie,  
 Aby nam życie wydrzeć, i Maxiu obyczaje?  
 Guxman tu jest? co czyni? przez jakie układy?

Jeden Amerykanin.

Sniem w tym razie zbawienniej udzielić ci rady,  
 Cnotliwy starzec, który ocalił cię panie,  
 W krótkie tu, iak obiecał z synem swoim stanie  
 Uproś niechaj nas w miasta zaprowadzą bramy,  
 Doświadcamy, czy stawnego dietła dokonamy  
 Pojdąmy... sporządząmy wszystko przed tak wielkim czynem  
 Nieoszczędzamy, tylko Alwaresa z Synem.  
 Wziatemi te okopy, te warowne mury,  
 Dietła wyjsze nad samą polęzę natury  
 Te rowy, te xatunki, te śmiatę dietnice  
 Te ryżące po watach, gromy, bityskawice  
 Te zasadzki wojenne, w których śmierć kasiadał  
 Nie-nigdy mi na ich widok twarz moja niebladła  
 Niestety! braci naszych okowane dłonie,

Rodno

Podnoszą ciężkie glazy w obrzydłej uchronie  
 Ręce, które smótnie zelazo uciska,  
 Budują te tyranstwa i psychy siedliska.  
 Lecz wierz mi, skoro tylko wyraz swych mścicieli,  
 Prząca się na swych katoń, nasz wrrok ich osmieli -  
 Sami wywroca straszne rak własnych roboty,  
 Narzędzia ich niewoli, kańcy i smótnoty.  
 Krwawe rowy zalegną, twoi przyjaciele  
 Po ich trupach bexpiechna droga się uscieli,  
 Wychodźmy... a wrociwszy na zbrodnicze karki  
 Prziemy ten grom, pioruny, te kazię siarki,  
 Ognie które w puczatkach wrrok nasz pelen trwogi  
 Biał ka ognie, iakiemi piorunio, bogi  
 Poxnamy i uderamy... upadnie ta sika  
 Która, zbył dluga duma, ciemnotą, trwożyła

Zamor?

Dzielni, choi' nieszczęśliwi z radością poxnatem,  
 Ze z rycerskim do zemsty biegniecie zapatem.  
 Obysmy mogli Dzikosi' ukarać Guxmana  
 Niech zabrae krew Gycyryny, krew jego przelana!

Smutne, boŝtwo, co czuwasz nad skrzywdzonym ŝwiatem  
 Temto, uzbroy nas, niechaj umrze... i doŝ! natem  
 Niech umrze... lecz niestety! co nam za odwaga!  
 Wiŝnie, a snŝci' siŝ, chcemy... niestety, ŝcie przemaga...  
 Co raz wiŝ ciŝ, pociskow, los twardey zgromadza  
 Alwaresa, nie widai... a Montex nas xwadza...  
 Alzyra iuŝ iŝt moze tyzrana xdoberyca...  
 Ze wŝtpi' ieszere wolno, to cata, ŝlodyca...  
 Lecz iakieŝ xnowu glosy, xacni towarzysze  
 Napetniaiz te miejsca? odzwiek miŝdzy ŝlodyca...  
 ŝwiatloŝ dnia' podwoity iŝkrozge pochownie.  
 Lud' driki czy na ŝwigo, idzie czy na xbrodzie?  
 Obawmy czy do wyjŝcia xnagodziemy tu droge...  
 Czyli tu xginaj' mamy, czy was obawie' moze...

Koniec Aktu V<sup>go</sup>

Akt 3. Scena 1.

Alzyra sama.

Duszo kochanka mego... ŝpetniona iuŝ xwadza...  
 Stato siŝ - i na xawsze Guxman iuŝ mnŝz wladai.



Pomiędzy dwoma światy, oceanu wody,  
 Prośno chciały rozdzielić niegodne narody,  
 Jużem więc rona, jego... już moie przysięgi,  
 W przybytku Boga, w wieczne napisane księgi,  
 Cieniu drogi i straszny, zawsze mi przystomny,  
 Co bezprześcannie ścigasz umysł wiarotomny,  
 Miły kochanku, jeśli te trzy, narzekania  
 Mogą do grobowego przedrzeć się mieszkania,  
 Jeżeli mocą Boga, po upadku ciała,  
 Żyje dusza Rycerza i tkliwa i stata,  
 Oty, który w ostatniem kochates' miśtkierieniu,  
 Daruy, swiężakowi temiu, daruy, kexwoleniu -  
 Musiatam się poświęcić Ojca mego woli,  
 Żebym matką poddanych była w ich niedoli,  
 I dom tyłu, nieuczestliwych, a wreszcie potrzebie  
 Świata tego - na którym, przebóg! niemasz ciebie...  
 Zamorze dozwól nędznej, niech spokojnym krokiem  
 Idę na strasznym nieba postuszną wyrokiem  
 Niezblagana potrzeba to iaxmo włboczyła -  
 Przyjm te śluby, okropne, drogom ie płacita

Scena 2.

Scena 2<sup>ga</sup>Atysa, Emira.Emira

Pani! wieniec, któremu w dzień ten okazały  
 Lwiązki twoje, i życie i wolność zjednały,  
 Do nog twoich się rzucić i widzieć cię żąda.

Atysa.

Ach, z wszelkiem bezpieczeństwem niechaj mię ogląda!  
 Dla niego, dla mych siostrzyczek zawszem okuła była,  
 Mili są oczom moim, ocyxana w nich miła,  
 Ale na co sam, na sam chce rozmawiać z mną.

Emira.

Ma ci jakąś wiadomość oznajmić tajemną,  
 Tęto sam mówią Rycerz, którego obrony  
 Dorna matronka twego Oyciew ocalony

Emira.

Bitwie cię szukał Pani, i tajnym wyrokiem  
 Montez go przed twym słowem oddał widokiem

EmiraNa

147

Na czołe iego bolesć i rozpacz wyryta  
 Trwoży się, tryz wyfewał, o ciebie się pyta  
 Dość iawnie okazyng skryte iego zale  
 Ale nie wie o godności i o twoiej chwale

Atxyra.

Jaka chwata, i iakie nikczemne kaszoxyty!  
 Ten wienzien' znal rapewne moij rod znamienity.  
 Moze nawet i w naszym urodzil się domu  
 Wspolnik Lamora, uszedł z wojny i pogromu  
 Był świadkiem iego śmierci skutak mię tak dugo,  
 Aby mógł o niego donieść, o strasna przystugo  
 Głos iego, męki snwie w drwoynas ob pomnoży,  
 Powtornie wydrze serce, i bole narozoy...  
 Lecz niechay przyjdzie i wychodzi Emisa!

Ach nagła trwoga mię przeraża  
 Nowe przekucie nowem nieszczęściem kagraża  
 Same tryz i cierpienia są dzieiectwem moiem  
 Kiedyż mię nieba lubym obdarzą pokoiem?

Scena 3<sup>ia</sup>

Atxyra, Lamor, Emisa

Lamor

Emisa

Znatastem ię narodzię, myślisz? czy ona?

Alyssa

Ten sam głos... ta postawa, te twarze i namiona...

Nieba Lamor! / spada wreszcie Emiry!

Umiesam to nad ludzkie siły

Lamor / kłóci się!

Bożay Kochanki... Alyssa

Lamor... czy mię zmyśliły

leń ięgo w nóg moich Lamor.

Dla ciebie ożyłem

Twoj się wiary, twych przysięg, dopomnieć przybyłem

Tys' była moim życiem, kostwem duszą moją...

Wszakże serce naszych i adne siły nierozdwoją

Trwają te święte związki, twoje przyrzeczenia?

Alyssa.

O dniu! ten sbytek szczęścia w okropności i zmiennia.

O radości! w iakiejże oglądam cię porze?

Ważdy twój wyraz dla mnie śmiercią iest! Lamorre

Skiedy do nieokreślonej powracasz kobiecy?

Lamor.

Ty ię czyta, a mnie widzisz Alyssa.

Laporno niestety!

Lamor?

43.

179  
Pewnie już o mej śmierci powtarzano wieści,  
W dalekiem Kraie poniosł okropne boleści —  
Odkąd tyrani srogie, pomniacząc męki  
Wydarli mi Tron, Bogów, Ojczyznę, twe wdziaki  
Czy tej srogosci Guzman'a myśl twój ogarnie?  
Przez jakie męstwa mego doświadczal, męzarwie —  
Uwierzyć?... że Kochanek tobie przexnał konny  
Pod mieczem Katal, i śmierci czekał bez obrony,  
Ty drzyisz... czuiesz też rękę, która mię porwała,  
Okropność krzywdy mojej, na twą duszę spływa.  
Drog co cnotę i miłość w sercu ludzi przelał,  
Ochronił mię od śmierci i męstwa ludzkiej.  
Jego Boga obrońcy, tyś się niewyparta  
Nie zostataś Hiszpanką i wiaryś niestarta?  
Wiem że tu Guzman Królów przywlaszcza honory  
Przyśzedłem cię uwolnić z rąk niecznej potwory —  
Kochasz mię... kęś cię myś, wydamy ofiarę,  
Alzyra

Tak jest... kęś cię myś... xbrodnia nielub odnosi karę... —  
Co? twoje śluby... Lamor?  
Świadcstwo ich w Niebie.

Alxyra

Aldex niegodna jestem i zycia i ciebie

Lamor

Montexie! niewierzyłem twej okrutnej mowie

Alxyra

Montex! wzdrygną się na to ludzie i bogowie!  
Znasz imię mego, mego, okropne kamizyście!

Lamor

Nie - ale mów najwyższe wytrzymam nieskoryście

Alxyra

Postępujaj więc... i zobacz przepaść niegłębiom  
Zobacz wstyd, hanbę, ubrodnię, xniwagę, spetnionę

Lamor

Alxyra!

Alxyra

Guzman Lamor

Wielki Boze!

Alxyra

Twój morderca,

W tej chwili wymuszona, wzięt ofiarę serca

Lamor

On...

Alxyra

Władza Oycal mego, Alwarsa rady Skto

248.

Skłonity słabość moją do występnej Rady  
Widział to Bóg Chrześcian, ty byłeś przytomnym  
Wiedząc miłość i radą stał słubem wiarotomnym  
Bogów moich Ocyxynny, ciebie się wypieram...  
Wymie tych trzech świętości, uderz, niech umieram  
Wzbraniasz się zastawiony cios na mnie wymierzysz?

Lamor

Gwerman twoim jest mężem? może i temu wierzyć?

Atxyra

Na zmniejszenie mej zbrodni, mogłabym w tym razie,  
Znalesć obronę w oycu mojego rożkowie  
Wszędzie już rozgłaszano, o twym zgonie wiści,  
Długi opór trzyletnie żłki i boleści  
Lat po śmierci Kochanka nędznej niewolnicy  
Lawiodł mię do awyciszcow Chrześcian świętocy,  
Kochatam cię, ten cudy nieprzeształam ronię,  
Prucitam bogów którzy nie chcieli cię bronie  
Alle i dradzon a miłość wszystko w zbrodni zmienia,  
Wiarotomna, nie szukam usprawiedliwienia  
Widzę cię - dosyć rycie dla mnie jest cię i arem

Gdy

Gdy z tobą żyć nie można, śmierć jest drogim darem  
 Ale co to? spoywienie twoje, tём taskawsze?

Lamor?

Kawsze jesteś niewinna, jeśli kochasz kawsze,  
 Jeśli pamięć Lamora... mów... jestem kochany?

Alkyra.

Nie dy Monter, Alwaxer, kiedy Chrześciany  
 Przywiedli mi, przed Ottarą, pewną o twym zgonie  
 Gdy mój Guzmanem, ta, czyta nieprzyjacień dlonie  
 Bóg jakiś zagniewany, przysięgał mi, kazał,  
 Leć xiaden Boga pamięci twojej niewymazał.  
 To ludom, to tyranom, wszystkim było xnanem  
 To myxniłam przed ziemią, niebem i Guzmanem.  
 O terax, gdy cię widzę w niesxozliwym stanie,  
 Ostatni raz, toż samo powtarzam, wyxnanie! - -

Lamor?

Raz ostatni! takie się srogi los upiera  
 Powracami Kochankę, i razem wydziera...  
 O jeśli przywizxanie i miłość prawdziwa

Alkyra.

Nieba!



Nieba! On sam Guxman z Oycem tu przybywa.

Scena 4.

Alvarez, Guxman, Lamor, Alxyra, Lotnierke.

Alvarez / do Syna /

Oto mój dobroczynca obok przy Alxyrze / do Lamora /  
O ty, coś mi dał życie młody bokracyrce  
Lecz się, widzę szczęśliwą waszych losów zmianę,  
O szczęście! oycem teraz dwóch synów zostanę,

Lamor?

Co mówisz? on twym synem, Guxman, ten okrutny?

Alxyra

Okropna chwila! Nie a odwrócić los smutny

Alvarez.

W jakimże radumieniu... Lamor?

Czy niebios w tym wina?

Mąż tak cnotliwy, Oycem niegodnego syna!

Guxman

Wizniew! jakie szalenstwo, z kąd ten zapad dżiki?

Wiesz ktom jest... Lamor?

Obrzydzeniu całej Ameryki

Wliczbie tych, których dręczytes niegodnie?

Kraat

Znajesz kiedy Lamora, poznaiesz twą broń?

Guzman  
 Liebie....

Lamor! Lamor!

Mnie, tak jest mnie, którego stawy  
 I życiem porbawił chciłeś okrutniku krwawy!  
 Którego niedobita twych katów, mężarnia;  
 Na sam widok Lamora, trwozą cię ogarnia.  
 Wziąłeś mi Irony Cyrycha, bogactwa i abiesak,  
 Dziś ostatnie największe dobro mi wydzierasz,  
 Włócz - i ptosem twych krajów, tym samym ziałem  
 Alder, i zastawiony ogon twój uprzedzi raxem.  
 Bronitem Cyca twego, gdy go tłum oto czys, -  
 Dziś bym na kęstę ziemi, krwi i twój ziszabrocył.  
 Nie skrywdzę bogów, spełnię narodów nadzieję,  
 Kiedy szanuję Cyca, krew syna przelęję...

Alvarez

Nieba! iaka okropność! Staż kadumiony jśo Guzman  
 Odpowiadaj - i adneyże nie znażdziesz obrony?

Guzman

Nikczemnemu wężniowi i mam odpowiadać?

Bro-

Broni' cię... Kiedy prawo, krake mu śmierć kładai  
 Gdybym na twą obecność ocyce, nie miał względu,  
 Juxby wziął słuszną karę, wsiektęgu zapędu / Alayry /  
 Jak daleka obraca, iak religyna plama  
 Pani, serca twoiego zapytaj się sama.

Gdy nie masz względu na mnie, mierz na chwale własną -  
 Nigdyż iiii te występne ognie nie wygasną?  
 Jeszcze nowa kniewaga... Kiedy się nim brzydę?...

Alayra 1 do Gurmara

Okrutny! 1 do Alwaresa ty obrońco, ty ocyce mój Panie,  
 1 do Tamora / Ty nadzieio moia, niegdys' w lepszym stanie,  
 Patrzcie iak ucieszliwe iaxmo dwigai muszę  
 1 Wszystkie was brzech przexax, - litos' wasz gromoz -  
 1 Prokaruję Tamora / Otu Kochanek dla mnie przexnacxon xamgĩa.  
 W prub' nix powinatam sity waszegu orgĩa. -  
 Nwidis'cie nam przyniesli iaxmo Europy  
 Lgĩngã - i narob' upadł pod waszemi stopy. -  
 Widziatam przuków moich obalone paĩstwo,  
 Latã xiemiã xmiensionã - i posxtam w poddaĩstwie -  
 Ocyce mój, po okropney wszystkiego utraci,  
 Xres' oddat temu Bogu, ktoregu wy xnacis' -

Sym

Tymto Chrześcian Bogiem świadczą się przedwami,  
 Oltarze jego strasznych przysięg są świadkami,  
 Dixiſiam, w jego świętymi nowa Chrześcianka,  
 Laſtuleitam, morduję mojego kochankia.  
 Może nie znam praw, które ten Bóg mi stanowi,  
 Lex cnota równie święta, wiezę cię głosowi,  
 Lamorze, Kocham cię, bom Kochać powinna  
 Ale kiedy przysięga świętata mię inna  
 Nie mogę żyć dla ciębie. Ty także Guxmanie  
 Wiedz o tem, że choć w owym nieszczęśliwym stanie  
 Swięta xona, a razem ofiarą, zostałam,  
 Wierząc, naprzeciw tobie nienawisć cię patam  
 Która x was pierwszy uderzy, i która dłoń msięwa  
 Wydrze to serce, które obu się myrywa?  
 Lawrze, niedźna, i lawrze do xbrodni skaxana,  
 Lamorowi niewierna, tu zdradzą Guxmana  
 Czyż mię dłoń Taskawa wtrąca ię do grobu  
 Uwolni do potrzeby zdradzenia was obu?  
 Guxmanie, tyś ię tyle we krwi moiej broczył,  
 Tybys' bez xatrowienia resztę ię wytoczył Star-

Starogatem święte śluby... podnieś xamach mściwy,  
Uderz, i choć raz jeden xottań sprawiedliwy

Guzman.

Takie gardzicie wladzą, między wam poblaria-  
J dobroć moia, waszą xuchwalosę pommaria  
Dobrze.. chcecie... surowa, kara was nie minie  
Niechę słuchać litości przeciwnik, mój xginie  
Fotnieszce.

Alxyra

Ach okrutny!

Alwarex.

Gdzie cię gniew xapęza?  
Tak płacisz dobrodziejstwa? tak cię wruszają nęza?  
Nieba! o iak okropnym łosem, mię darzycie  
Ten odemnie odebrał, a ten, mi dał życie  
Synowie.. na to imię, xaklinam was obu-  
Xranycie starca - który xstępuie do grobu  
Albo przynajmniej

Scena 5.

(Chamor, Alwarex, Guzman, Alxyra, Don Alonxo, Fotnieszce.)

Alonxo

Paniez wyjdź, i stań na ciele  
Lawzigi xewszęd niosą broń nieprzyjacieł Do

Do murów się zbliżają, a groźne okrzyki  
 W imię Hamora liźne zgromadzą okrzyki  
 Zmieć to święte dla nich w powietrze się mieszają,  
 Tym wojny następem ciał okrywa się reszta  
 Drzy ziemia pod tarcami, złoto razi blaskiem,  
 Powietrze powtórzonym odpowiada wrzaskiem  
 Czego nigdy nie znali przedtem ludais dricy,  
 Idą w świątyni szeregach, na boju wojownicy.  
 Lud niegdys' nie dotrąży, dris' zagrozi obrońcy,  
 Jakby się w naszey szkole sposobit do wojny.

Guzman.

Wychodimy... raz ostatni spotkamy się z niemi  
 Na chwilę... zobaczącie, legną w prochu ziemi  
 Rycerze Kastyllicy, synowie zwycięstwa  
 Świat dla was, wy dla chwały i rodzeni i męstwa  
 Oni drzeć, oni stłucić, i pod iarknieniem kłębka!

Hamor.

Podobny mnie człowieku, my przed wami kłębka!

Guzman.

Prowadźcie go...

Hamor.

Tyranie do zbrodni zrodzony

Smiesz karać niewinnego za prawo obrony?

[Do Kótnierzy którzy go atakują]

Wy! to nietykalnymi jesteście bogami?

Krwiaz, rmaxani! potrzebaż modlić się przed wami?

Guzman  
Pelnijcie rozkaz.

Alxyra

Panie!

Alwarez.

Gdy cię gniew zapalił,  
Domniy przynajmniej Synu! ie Oycza ocalił

Guzman.

Zwycięztwa mnie wzywają i pospieszam na nie  
Tegoż miż sam nauczył

Scena 6.

Alwarez, Alxyra (szelka)

U nog' twoich Panie

Pierwszy raz srogim nieba ustępięz grótom

Leż ten hold oycze, twoim należ się cnotom —

Niechaj się Krwiaz niewierny rztadzi ta zniewaga

Tego wasz honor, tego Alxyra wymaga

Pierwszych uszuicw serce, każda moc nieskiera

Któr w ryciu po dwarrary Kochanka obiera?

Pa

Kamor był moim, jego chęć Kochać do końca  
 Kamor'kawsze cnotliwy, kamor' twoj obrońca  
 Daruj.. boleść śmiertelną mówić mi zabrania

Alvarez.

Ach! kawsze Oycowskiego godna przywiązania -  
 Kal mi ciężki kamor, będę, wam obroną,  
 Ale pomnij na wiarę, dziś kapryśność,  
 Twój ślub domowi memu okropność przyniesie  
 Zwycięż się sama... poznaj Oycę w Alvarezie -  
 Niestety! często Guxman splamit się tym cynem  
 Leż twym jest mężem - kocha - i moim był synem,  
 Bądź zdrowa - obym dritki rączę utagodzić! -

Alexya

O czemur' twoim synem kamor się nie rodził!

Koniec Aktu 3<sup>go</sup>

Akt 4. Scena 1.

Alvarez, Guxman.

Alvarez.

Stan' się więc godnym synem wielkiego zwycięstwa,  
 Odnieśś świetny tryumf i kłęb i kłęb i kłęb

Wy-



Wygrzesz i ze wszystkich mści cielów tej ziemi,  
 Czesz i anikta, a czesz i brzołka karydanami twemi  
 Ale czemu jest wieniec bohaterów krwawy?  
 Ty synu sukay trwałosci i taskawosci stawy,  
 Do mnie nalezy reszte kwyciszonych wspierai -  
 Czuwai nad ich niedolą, przy nieznanym ocierai.  
 Niechaj ludzkosc wraze ze mną do ciebie przemówi  
 Cztowiek i chrześcianin, przebach Hamorowi.  
 Niż w tym dzikiem sercu litości niewzbudzi?  
 Nie potrapisz panowai nad sercami ludzi! -

Guzman.

Przebac! i ja mam serce - Rozkazi mi umierai  
 Lew niebron' zemsty, pozwól gniew stusny wywierai.  
 Kocham i kuchwalcowi ustąpię nikozemnie?  
 Braniew, w sercu Alzyry, droższy jest odemnie

Alvarez.

Większej godzien litości...

Guzman

Litość cię wzruszyła -  
 Oniech mnie tako iatwię, śmierci mi będzie miła

Alva

Alvarez.

Ty też więc srogich ciosów, twój umysł ogarnie  
Szarpią, cis, podcyżenia, karkosnych męcharnie?

Guzman.

Także i karkoski nawet w xbrodnież się xamienia,  
Polepiasz sprawiedliwie duszy uniesienia?  
Widzę wstę, noszę w sercu najdolekliwsze rany  
Cycze także to cxcucia godne twęży nagany?  
Na bol najniechnosniejszy, zimnem patrzyła okiem?

Alvarez.

Nie tak wiele goryczy, tażek x twoim wyrokiem  
I Alxyra ma cnoty, zamiast ie uciskai  
Umiey naklonie, umiey podycza pokyskai  
W umyśle iey trwa dokikosc kraiu przyrodzona  
Nie przetamie iey pomoc, taqdonos potkoma  
Iey wladzy, iaden cxcio wiek oprzei sie, nie umie

Guzman

Co? iabym miał pochlebcai, iey w dziekom, iey dumie?  
Jakbym, xemstę w pogodnem ukrywaiąc cxcie,  
Nowe, nowym xniewagom miał otwierai pole?

163

Nie powinien byś' raxcey, o moý honor obaty,  
 Lamiast nagany, rdzielú meý xemstý xapaty?  
 Ten xwiazek x niewolnicą, dosy' mié iix wetyxi  
 Która smie mną, pogardaa', Deradxa, nienawidzi  
 Kocka Ramora, krywa najswiętsze x amgú'cie,  
 Która, Kocham, bym spetnil ostatnie niesxuzú'cie.

Alwaxex.

Nie - na mitosú" tak s'więta, ptakaa' się nie godzi  
 Umiey ia, umiarkowaa': xbytelx xbrodnia, redzi  
 Przynajmniej day mi stowo, ie wyrok surowy  
 Ze xemstą twą, xatrxymast, do drugiey rozmowy

Guxman

Panie! w czemieby Oycu syn adotal odmówiú?  
 Chętnie przyrzekam xemstę, moia, xastanowiú  
 Oycze, nie rixday więcey, gdy Karę, odwlekitem

Alwaxex.

Czasu tylko rixdatem / odchodzi /

Guxman / sam /

Nie mściú się, co rixkitem?

Kochaa'

Kochać, dręczyć się i alem, a co srożej boli;  
 Co przesadza, kachrościu' kamorowi Doli  
 Jednemu a tych niedźników, którzy w naszym kraju  
 Niegodnie są naliczeni do ludzki rodzaju...  
 Co'i to widzę? Alzyra... o nieba!... to ona

Scena II<sup>ga</sup>

Guzman, Alzyra, Emira.

Alzyra.  
 Nie mylites' się, tak jest: i amto twoja rona  
 Ja cel twojej kachrości, nie zwazam na twoje,  
 Powinmam cię okuć, wielkiu', lecz Kochać niemożę,  
 Łatwiej cię, kniewarzam, i błądzą przybywam  
 Nie krytam nie przed tobą, i nie nieubrywam  
 Czy to słabość, czy wielkość: już wyznatem sweterke,  
 Że mię i innym tacyto mityści przyzniesze  
 Jeżeli kamor zginie, to moja prostota,  
 Ja otwartość kachoyczy cię na niego miota  
 (Rona twoja) / straszniejszym dziwem cię przesadzę /

Od ciebie życia iego domagać się wazę  
 Proxumiatam że Guzman choi' kapamię taty  
 Choć ciąż groźny, wyniośle, może być wspaniały  
 Mniematam że wojownik poctlebia swęj Dumie  
 Zapewnia panowanie, gdy przebawiał umie  
 Mocniejszy, Amerykę, pobita ta Cnota  
 Nixeli was xaslepia, plasko naszego stota  
 Staray się twóim lawram, nową cenę nadać  
 Lewy ciąż samego siebie, jeśli mną chcesz wstąpić  
 Odrzyskasz cześ' i wiare, i uszanowanie,  
 Wszystkie śluby, jeżeli ślub za miłość stanie!  
 Lewy daruy oblatkaniu, moxem nadto śmiata,  
 Moje Hiszpanka więcej przyrzeczy umiata.  
 Wixylaby proremocy, też i cxiutych izków,  
 Nie znam ich obycajów, i nie mam ich wixisków  
 Otwartosci, która sama natura nam wpaia,  
 Chcąc cię tagodzie, pewnie twą xemstę podwaia.  
 Doświadcz jednak, że duszę niestarną, srogą,  
 Moje twe dobrodzieystwa, twe cnoty proremoga;

Gdy tyle mają władzy, lnoży w tym umyśle  
 Mox się ich Pani, potem wypetniaj is' cisto  
 Roxnay wprxw, nixli xganisx maske obycaie  
 Wnich prawo, w nich powinnoś" niebo ci nadaie  
 Niech pierwszy obowiazek twe serce wiści  
 Wzgardzi przeciwnikiem godnym wieckney nie ma wiści  
 Umiey mezo, a razem sama siebie cenii  
 I niewari się xuchwałca przedemną wymienie  
 Roxnay, wstyd, i w milczeniu czeka co ia maie,  
 Jak się pomoze, i ak krzywdę mego serca xmaie,  
 Wiedz że maie obrażony twoiemi xapaty  
 Jexeli ci przebawny, dosi" będzie wspaniaty,  
 Większa nixli ty mniemasz czutoś" moiej duszy  
 Nieprzygotoi ci sądzi, że mię nie nie wzruszy podchodzi

### Scena 3.

Alrysa, Emira.

Emira

Widziś, Kocha cię pani, xemsta go o minie

Alrysa

Je-

167

Jeśli Kocha, xardros'ci, Kochanek mój zginie  
 Labiiatam Lamora, choć mu życie bronie  
 Przeboż! bądźże go mogła od śmierci zastonić  
 Emira, serce moje łatwo niedowierza  
 Kogtaxes' straż przelamaj, przekupię Lotnerza?

Emira

Przedat nam służbę, wierność, ani wątpij o tym  
 Tym co ich w xystkich tudzi uwiodam go xtolem.

Alxyra

Wruszec obrzydły! dzięki wyrokom odwiecznym;  
 Rax proce cie ziemi naszey stat się xystczanym  
 Ach, nie trać czasu, biegnij, ty się wahasz iessake?

Emira

Pani iakież cię duchy xapewnily wiesaze?  
 Czyż mu Niebo konieczną śmiercią już xagała?

Alwarex... rada wręście Alxyra.

Wxystko miż prerata

Dość na tym... alboż nie wiesz iaki te okrutniki,  
 Sądzą że się xrodzili Królmi Ameryki?  
 Kwtasnych siedlisk rodaków wypęzdra przychodzieni  
 Lamor Król swego ludu, w nich xdrayca, xbrodzen,

Rado morderców! ludu okrutny! Guzmanie!  
 Widzę pociski wasze, i uderzę na nie  
 Lex żołnierska nie przybywa za moim roznakem  
Emira

Wkrótce Pani, z Lamorem przybędzie tu ręką.  
 Udat się do więzienia: noc coraz ciemniejsza,  
 Kryje wielkie zamysły, i obawę rymniejską,  
 Krowią opili, i zługą rzezią zmordowani  
 Twardym snem wszyscy ziemscy krzepią się tysiami.

Alyra  
 Idźmy niech nas ten żołnierski prowadzi do bramy  
 Idźmy: wszakże niewinność oswoodził mamy

Emira  
 Uprzedził cię z Cezarą bez naszej pomocy.  
 Gdyby nas spostrzeżono w posród ciemnej nocy  
 Ściągnęłabyś niestawę; kaniba gdy się wyda

Alyra  
 Zdradzić to co Kochamy, to wstyd, to ohyda  
 Ten długi honor oni utworzyli sami,  
 Który śmiało urocznia nazywają cnotami

Na



169

Na miłości on chwaty, nie nei enocie stoi :  
 Nie xbrodni, leix wyrzutu i chanby się boi.  
 Emiro, to iest nasza, naypierwsza, nauka :  
 Kto ma prawdziwe lnoty, chluby z nich nie szuka  
 Honor w sercu: ten okaze o calii skarb Drogi  
 Bohatyrza, o którym xapomniaty bogi.

Scena 4.

Alyza, Emira, Hamor, Kötziernx

Alyza

Lgizgłis! Gurmanowi przychylniey xe Miiba  
 Skłki twoie gotowe: uypci lub umrxei trzeba  
 Idzi, nietrai' czasu, Kötziernx niech ci wskaze ślady  
 Ławiedziemy ludoboycke morderców układy.  
 Widzi x roxpax: to nagle styxys x serca biece,  
 W twoiej mocy, Kochanka ocali' mi życie  
 Wstrzymaj męza od xbrodni, świat od narzekania!  
 Ameryka cię wrywa, nie cieniem ostania.  
 Klituy się nad twym losem: ia na moij skazana

Hamor:

Chryśćianina xiono, poddanku tyrana!  
 Tymie to miłość twoją potwierdza x roxpaxem?

Dobrze: lecz i ty sama poydziesz z ręką rękami.  
 Niestety, tron, bogactwa wydarli morderce  
 Co' ci mam oddać? głucho pustynie i serce  
 Niegdyś przy nogach twoich Koronę stoyłem

### Alkiza

Koronę! oprócz ciebie co' mi było miłem?  
 Czyliż ci ten świat cały jednego oceni?  
 Duch mój poydzie za tobą w głąb dżitkich przestrzeni  
 Sama jedna w tych miejscach które strach daiedzieli  
 Wyniszkiesz w boles'ciach, skrzyż' będz w goryczy  
 Umrę w ciężkich zgrzygotach, że wiarę zlamalam,  
 Lem innemu oddana a ku tobie palam,  
 Jdę, zabierę z sobą moje i życie i szczęście  
 A zostaw mi skropną powinność. Kamzicie.  
 O moim chwalc' idzie, i o życie twoie  
 Oboje mam zachować, święte są oboje

### Lamor

Twoim chwalc'! o jakich nieznajoma chwata  
 Jaka mara Europy wzrok twój uzarowała  
 Jakże więc wymuszona straszna obitnica

I ta pogardy godna chrześcian świętynia  
 Bóg, który bogów swoich nową zgromił władzę  
 Wydrż mi cię, i wiarymo niewoli oddadż?

Alyra

Coż atąd, przed jakim bogiem przysięgam? doś"natem.

Lamor

Lebiasz mi i xbrodnie popelniasz przed światem  
 Bądź zdrowa: niechaj xginaj twoje bogi okrutne

Alyra

Stój Lamorze: takiż to poiegnanie smutne?  
 Lono Guzmano Lamor

Alyra

Lalu, nie pogardy godna  
Lamor

Swoie przysięgi... Alyra

Swoia xguba...

Lamor

Niewyrodna!

Łdradzasz mi: targasz świętość" rax danego słowa

Alyra

Owszem: Kocham cię xawsze, i to xbrodnia nowa.  
 Porwól mi umrzeć samej... opuść to mieszkanie

Jaka rozpawa w twych oczach, i jakie pomieszanie?

Lamor...

Lamor / odchodzi /

Stato się

Alxyra

Dotąd?

Lamor:

Wolności chęć wzięć...

Teraz mi na nią godnie przyjdzie zastąpić

Alxyra.

Czy wątpisz, że gdy zginiesz, ja umrę po tobie

Lamor

Możesz mieć miejsce miłości w tak okropnej dobie?

Puść mię... czas nagli... puść mię... już powstała rozze...

Lotnierzku! prowadź! / odchodzi /

Scena 3.

Alxyra. Emira

Alxyra

Umrę... ach, dotąd Lamorre?

Poszedł, to straszną chwilę moim życiem opłacz

Ach kogoż to Guxmanie, ja dla ciebie tracę

Idęgnij z nim Emiro! a przynios nowinę

67

Czy Lamora iwi bexpieczny, czy mam ixi, czy xgine  
Dowiedz się, czy ów xotniarz wierny namoxy xdradxa.  
Czarna iakas' nademną chmura cis xgromadxa  
Ładna iwi, moe tej burxy odwróci' niemoxe -  
O ty xwoy, xzew straskny, ty choxeścian Boxie!  
Mato znam prawa twoie: i światła promienie  
Ledwie grube przędemną rozprędxaię cienie  
Jeślim winna przexmitość - masz moe wielowładną,  
Niech na mnie tylko samą twe pioruny spadną,  
Boxie prowad' Lamora dritcim puszez od Togiem  
Czybyś tylko iednego światła miał bydx' Bogiem?  
Samix Hiszpanie tylko będx' ci mitemi?  
Testies tyranem iedney, drugiey Cycem xiemi?  
Xwoy xzew, xwoy xiemi: staci śmiertelney,  
Wszakże równie są woxyscy dritem twej prawicy  
Jakież mię przexaxilime iderxen i głosy?  
Imię Lamora słyszę - o okrutne losy!  
Xdradxo mię. Ktoś idzie... xginęci' Lamorxe

Scena 6.

Alzyra Emira

Alzyra

Jyśto miła Emira! mów: w tak straszny porze  
Klituj się - coś widziata - powiedz co się dzieje

Emira

Smierć jego niewyglupia... upadły nadkiele  
Ledwie wyszedł, wnet swego zatrzymał kółmiesza  
Orz i ramion zawiesza, i rebrois przymsza  
Poszedł: żołnierz ucicka... i w takiy odzieku  
Tway kochanek tchem wielkim do pataubieku  
Scigam go przez obok siebie nieprzejaciot skypki  
W krwi potokach znwione spaty okrutniki  
Głuche towarzys milczenie muw przydaie strachu  
Tux Ramor do Guzman a przyblił a się zomaku -  
Prokino go w xrotk mój sledzi, daremnie głos wzywa  
Anikngt, a w tym powstata w xawa prokavilina  
Stychai, niech umrze roxruk, tlem leci do bronie  
Wyidz' Pani, ktoż przed ws'cietyym ludemcis zast...

Alzyra

Ach miła Emiro, biegnijmy go wspierac!

Emira

Niestety! coż chcesz pani uszyć

Alzyra Umierac!

Scena 1.

69

Albryca, Emira, Don, Alonzo, Lotruire,

Don Alonzo

Pajnyra moim rozkazom masz się poddać Pani

Albryca

Co mówisz? jaki wyrok niesiemi tyranii?

Co się stanie z karmorem? Co?

Alonzo

Pani w tym razie

O surowym ci tylko mam donieść rozkazu

Chybić się zemną — Albryca

O losie! o zemście rzytterna!

Okrutni! wierz: czemu niesiemi ostateczna?

Co zamor idź niezujie: a dla mnie kaidany?

By wrychasz: letiusz się? tyś trumie wलय

Wnuora się na moją wisk dusza tak surowa

Pędź... wst' na imiemi: chytnei, pójed' ustem gotowa

Koniec Aktu 1-go

Akt 5. Scena 1.

Albryca sama!

Tyrani, co wszech władni światem nędzi chęci  
Tui

Już się okrutnie męki dla mnie gotują?  
 Przebieg! tak się na same rękore niepokoi  
 Szkarliście wątpliwie gniwnościami moie  
 Wzięto mnie: straż przydana: a nikt niepowiada,  
 Czy życie, czy śmierci mojej uchwalite są:  
 Wpocemmy ciałem Łamora, wnet strażie błędnie,  
 Wysłano Dmy: te gotowory lekać się mają

Scena 2

Alvaro

Montez

Ach, mój Ojciec!

Ach Corko! iale okropna znowu

Do czego nas przywiadałta mitose" optabana!  
 Przebieg! chcieliśmy życie Łamora obronie  
 Alvaro, iż mógł sgnia do listwiei sklonie  
 Gdy w tem dźtynie, przed nami ubrojony stanie  
 Był to Łamor, a przy nim gniew i obłąkanie  
 Ubior go gromnie nudał. Na lewicy, ieluzem  
 Spustrozytem ubroyną oszty: tak że iuymy rarem  
 Jmruet, i skonecył do nas, iwe silny mymizrył  
 Prucit się na Guzmara, natarł i uderzył.  
 Corko! z miżia twoiego krew spada na Ojca  
 Wtem Łamor ialeby imy, iakby miraboyca,  
 Spaluyony



Spokożny, do niego starca Polana ujdzie  
 I daże mu zitarę zbroczone krwią syra  
 „Pomścitem się / zawołal / starła uż; miusaga  
 „Ty ujdź, czego po tobie natura wymaga.”

Przekł, i schyłony ciekła smiertelnego Ciesu,  
 Allezare, niewytrzymał okropnego Losu  
 Upadł namocnie Ten: rozrawa się rozlega  
 Wzrostko się bawie, rozrusk: tłum łobny się zbija,  
 Ciekła mu zjści przywrócić, a krew zatrzymując  
 Cmi sztuki lekarskiej pomocy gotując  
 Lud nota, żebyś smiesiąc ugiła rękasana  
 Mniemając, żeś współnica rubejstwa iek Pana

Czy mogłobyś

Aluzja  
Mentor

Wierzę i niechęć, tak sądzić  
 Wprost bionda do emoty mogłobyś publicznie,  
 Lecz, od tak czarny zbradni twój umysł daleki,  
 Zambroglas nade przepuszciasz suspicione pewniki,  
 Tak rzygasz — tak i wiwers — bez, mława, ogromna,  
 Krwi Guzmanu Hiszpanii od nas się Popomna  
 „Maz, przed ciemem wiechanka twójego wpada  
 Cde ci han'by niurzyszna! to smiesić rapowiaa  
 Na powracam do racy, bym ostatnią silita  
 Wybrał smiesić dla siebie, zbawit ciotkę smita

Uryra

Jak prosie? tych tyranów, żebym wolności miata:  
 By Ogere? i i i Kochaj to próba ceta  
 Kal mi Gurmene, zbytni zbrodni ukaranie  
 Lecz go bardziej ratule, że zastaw na mi  
 Tak zemsta Lamorowi kasata ucynie  
 J mi do mnie natrzy, chwalie go lub winie  
 Chiatam go zbawie... tak jest prawdy się niezrubeam  
 Umnie... co mi zostai, imurci tyfho ciekam

Menters

Boże! inspiray mi: uszkadzaj cnoty obrońca /: odchodzi:

Scena 3.Uryra sama:

Niubo! zmierz mi: lub przestań udzielać mi bez końca  
 Ten Bóg, którego stoisz niezmiernie niezastoni,  
 Wspaniała niuda, a życia odebrał mi broni.  
 Odstąpiłam was Drogi nierównie łaskawce  
 Przy was mogłam się z iazma uwolnić na zawsze —  
 Jakai, zbrodnia w obliczu zawistnego Boga? —  
 Le się skroci, ta mroźnym naznaczone Droga? —  
 Na to wiem się roczita, na to wiem skazana? —  
 Żebym pita bez pruwnej gony, nieprzebrana? —  
 Tak

Tak, że swięci, z nichome, i smiętelni ciato,  
 By go to co nim wstawa, opuścici niesmiato.  
 Chytrij or daleki strach przynoszą ziemi,  
 Maia, Inoc, maia, prawo, niezarye Ludzkę spleni,  
 Wytępiuie mryzskub moieko, serce mi rozdrisai;  
 Mnie krowia, rządzić niu obno, niu obno umiesoi.  
 Spolony iko mściwitosu ma swiat caty stuzije —  
 Ga na sibi niu moze, wstawny rzęci ruzije.  
 Zamor umrze w okrutnych mskach... o tyranii!

Scena 4.

Albry, Zamor, / or kuzdanach: / Strazi

Zamor

Ojcie tu zginuimy, na męki skazani  
 Sod okrutnym obrzydzeno nieludzkiego prawa  
 Lebrana, na smierć sadaw protępiu cię krowawa...  
 Furmann uszere adycha... rozpauc, miedricna  
 Ale trafita ta soka... rycie dobona  
 Sragiek niszkerzic Zamora ty gdy dępie sęty  
 Polgnie, krowia naidrozią, krowia stwicia okryty.  
 W czech konnażego umrzemy Guesmaras,  
 Onu raz uszere dosiwiadryje roshkorzy tyrana  
 Jui smierć nasza stambiz okrutnij krowawi.  
 Sam Alvarez, obrzydly mpyoti nam obliwi

Prubog

74  
Ciebie! nieprzyjaciela wierzcie w Alwaresie!  
Lamor

Już nadzieję... miotety! iale tyami zelany!  
Alyra

Czyż nie tu stan, o miła! bawoim optabany?  
Wielkiż nas nieprzyjacieli los w rękach wyformadził.

Scena 5

Alyra, Lamor, Alwares, z Lotnicze  
Lamor

O  
Szychodzież mi optosii co twój sąc uradził  
Ciekawo śmieję z ust Alwales, gdy tak Nubo chciato;  
Powiedz bez zatrwożenia, iak ja stucham śmiato  
Mów - wyday bez obawy na mięsi susowe  
Labacy tyra, twego przyjacela optowz  
Lecz co minna Alyra? iaka tydra mściwita  
Jaku Madra, ten wyrok obrutny wyzrelata?  
Czyż ty remstę zapala w sercu obłekanem?  
Ciebie bydy godnymo twych śiomiów chesz wosta tyranem  
Dyskawszy łaskawości rozszyc okacaty;  
Chesz go splamie, najwiksowy chesz wyzre się chwaty  
Możesz się bez wdrzygnięcia krwi niewinnę zbroić.  
Alyra

Alvara

Szradni mi nieprzydaj: krew moiesz wytożyć, <sup>181</sup>  
 German był moim mężem: w przyreczeniu stata  
 Nuzdradritam go, nawet bionie byme umiata.  
 Latui, syna twoego, widzę Nubius Ware,  
 Dochowam mu do zgonu ninawisć i wiazę  
 O sady ludu twoego niepytam cię wcale  
 Ty mnie csadz niwidinną - Umny, w caley chwale  
 Jesli mnie talui serce, enotliwą ocenę,  
 Jarzę, wrzytkim: smiesć moia w tryumf się zamieni  
 Tamera, mnie Germana, iden cięs zabię,  
 Cyon, ten nieuczestliwory tito wrzytkich przyję  
Alvarez

Tu crotose tu akropnosć serce mi rozdziela  
 Wierz zabięcy, syna, mego gonycauila  
 Za morze, tabiém winien mozi smutne lata:  
 Ze ten dar optatany iak droga zaptata!  
 Cyciu iustem lesz ktwowisk; i poturym zepale  
 Chwiaz krew silnym gtwacem busi moe ziele,  
 Chwiaz strapionę duszę do zemsty porywa;  
 Jtos iednak turgetk dobrodziejstwa uspere się odrywa  
 W ty nigdyś Corba moia w ostatnim uiskud  
 Tylem uiswi wytrymad tylem tiz myszery  
 2. Alvarez crui taldyż w tem lubem narubiszu  
 niubę

do Arzy: 11. ty

Nie będe do niek, zemfky Barbaryński tajny  
 Tak z udero cios, jedna przysze mi zapowiedz  
 Z moim obrony i Cezary i Syna...  
 Potpita nas rada, i gdy gotowem pata,  
 Niszczycielowemu Oycu miez zemsty swata oddata:  
 Przyjtem ten drozny urzad z oca moim  
 Przyszedtem z nim, stuz rebym stawid was obwi...  
 Samoz, w twoim moim...

Alryz moim - cozymi? Samoz  
 Ja moze, ocu  
Alvarez

Tak idnym stowem zniszcz gniw zemsty i Koz,  
 Kady wolny, kto przyjmie Chrystianowski urzad,  
 Ten sam Bog, ktory krywo i przebacze nam Kazi  
 Wood nas, skote kibid zastawi swe strazi  
 Powszechnie, gniw Hiszpanow i pod ręką kata  
 Smęta dla nich Kuz twoia będzi Krowa i ik Kozata  
 Zatrzymasz rękę Lidu do zemsty gotowej  
 Miez stępicci nad twoim, i Alryz ytowaz  
 Zyc będziu obwi, ufay moim wierz  
 Alvarez ten dar nieby u siebie odbierze  
 Cy tez y te ostatnie przesy dorzucenie  
 Niszczycielowemu Oycu Day drugiesz zyci...  
 Progi! ostatnie Dobra Smiatu mi wyprze.  
 Pozhawilec mi Syna, y sam chesz umierac?  
 Przyjmij miaz Chrystian, a przez to zastat  
 Okup

Okup Alby, siebie i krwi mojej strat,  
Lamor / do Alby /

77

153

Albro, takie życie cennie przystoi?  
Woli żyć w wianach kłębów, kto się umrze boi...  
Czyż Bogi moi dla Bogów Niemców? / do Alwara /  
A ty chuzie przewyższy tamtego Tyrana?  
Teni to dar przynosisz ten wyrok łaskawy?  
Chuz, bym Alby stracił, albo żył bez stawy?  
Jdym tuw życie miał bronie, za ten okup Progi  
Mów... czybyś był porzucił Arcei tęzę Bogi.

Alwara

Blagobym, tak iak teraz, by Polska opuka  
Ranyta inośliwego owicie otwiera,  
Bokatera, co dowiodł sprawiedliwym oryem  
Je chociaż błony gawrion ludz chrześcianinem

Lamor

Jakie to rodzy — Walha, bolwi? o Nieba!  
W-powród ijsiukie zbrodni wyburać mi trzeba? / do Alby /  
Tu smierć twoja, tu Bogi, i niustarta plama —  
Albro smierć mi kochać, dajże wyrok sama  
Pod twój sąd się poddaj — o mojej honor idzie —  
Kochasz mi... nie, nie rękusz, abym żył w okydrzu

Albro

Stuchaj, wierna ci zausze, w ostatniej niedoli  
W całym

Wiatem zyciu postuenna Cyca mego moti,  
 Poutam z nim do nowego Chryscian obrzadu:  
 Mowisz to narwai skutkiem stabsosi czy bledu;  
 Ten Bog, ktorzym wita z Cyca miszeryliwym  
 Czy byt czy mi sig dawal Ploz, Bogum gnuadziwym,  
 Of geym sig myrubata Prageis knoivy zimi;  
 Umylet mnie myrubatami nieorgeri P Striny temi.  
 Ale seram eroborago dostajie obbaris,  
 Nie ist to bled, lez dziele zuchwate zbrodniska  
 Sam pod chytra obuda, zwadnierz zastony  
 Trzywdri sig; Bog nowy, i stary dostajiony.  
 Jest w tamai ynciu miube i zemi i soliu,  
 Umryjmy, lez badz' iisze godnym mni nagrobku.  
 Fele sig nowy promiun niobsewiei z miaba  
 Prota twojaj promowi: tej stuchaj potrzeba

### Lemur

Przewarcatem twe z dani lipicy umirei z ewta  
 Z Alzyra nieli miuzna z kanlic sig z swomata

### Alvarez

Chutni! takie smierci obcio zyciu obciu!

Obezwaciu niepromni, dary prosby moie  
 Stuchajcie! ten kzyk wolutny Publica sig godzina

### Senat

Alzyra, Lemur, Alvarez, Alonzo, Frai Amorykanie Alizya  
 ni-

alona



# Alonso

79  
185

Pani nieuczynliwego niewa, ci tu syna  
W twoich rękach chce umrzeć: a przy nim gromada  
Przywiązane go Ludu, każdym zębota włada  
Chca ię, spetnić i tłumnie cisnąć się do bieta  
Każdy krwi jego żony i zabójcy wota.

Scena 7<sup>ma</sup> i ostatnia

Albyra, Zamor, Alvarez, Alonso, Monter, Guzman, / nie-  
siony w krzaski: / Hiszpanie, Amerykanie

Zamor

Okrutni! mnie mordujcie

Albyra

Niech niech nas wrytło krwi iedem cię Zabie.

Alvarez

Syn mój, mój syn umieraj, o smutki, o zale!

Zamor / co Guzman /

Tak mię aż do ostatka trwasz w twym zapale?  
Dydz, przypatrz się gęsi żymy iak to kwas poptynie  
Z nauca, się umieraj, gęsi wprzód Zamor zginie

Guzman / do Zamora: /

Imię są uszere enoty, któu ci ogłosz,

Jenny winiwinem oprzyślad, i ten ci oprzynowu /: Do Alwansa /

Niebo chęć smierci mojej, ale iego Władza,  
 Wstrzymałszy ją, przed ciębie Cyce mię sprowadza,  
 Duszę moję już mię opuszczal, lecz w moment rozstania,  
 Łatry miał się oprzeć tobie, dla nasładowania,  
 Umieram... ingla nowemu ustępiu stonęci  
 Niepomiatem sam siebie aż opry życia wonęci.

Taki jest, aż do tej chwili, w moim życiu całym  
 Ciężarem moim, całym ludzkość iuciskiem.  
 Niebo morderca, cię bra ziemię, trara sprawiedliwa,  
 Lecz krew ludu przelana smiercią się niezmijwa  
 Uczęści mię rozkpięto, opry smierci przetrusam  
 I prubieram toż sąca i kłotery cię do bieram.

Byłem tu spanem dawnoć -- i ustem w tej porze  
 Nam mogę, także czynię -- przyjmij się Lamore --  
 Leci oprucionika, wabnieć niek ci opry pomina  
 Jaka żywinnosci, iaka smierci Chrześcianina  
 /: do Montero /

Monter, Amerykanii, orzreni niegudnie  
 Pennycii, że takawość przuwyzsda me zbrodnie  
 Ogłoszcie Ameryce, nauwai Juy Pany  
 że zgodne im są dawać oprawa Chrześcianu /: do Kamora /  
 Bóg nie, Bógów naszych zważ, dobrze naszrali  
 Twój ci krew przeludai i mścię się tharali  
 Uley -- kiedy ręką twoją w krwi mojej się maie,  
 Litowci -

Sitować się nad tobą, i próbować kasi.

Alvarez

Ale Gyna, twoja kłota odważyła się równa.

Alyra

Borci, iabaz to mowa i zmiana gwaltowna!

Lamor

Jak to chcesz, mię przymusić aż do tej wyłania?

Guzman

Chce mię, czy koniurui tuje przywiązania

Alyra była dotąd nadto nięszczęśliwa,

Przez moię okrucieństwo, i słubne egniewa.

Ja napęć umarta ręka tobie ię odda

Tę ię bez nięnawieści, zaręczył two krai

A gdy się spełni szersza naszyje losow zmiana,

Oto gośtań ięśli moiesz, pramię Guzmara: / do Alwarsa /

Ojere szęśliwog oparę, przyjmij na two dręci,

Niech gęz ię opromiń z Uieba nad niemi răswiici

Jęśli Uiebo moia nadgrodzona: masz drugię Gyna.

Lamor

Stoż bez poruszenia tony, gromis rany...

Julie

Jakże, tyż, miś enoty maie, Chryściany?  
 Prawo, co do tak wielkuy zniwala iś Enoty,  
 Ale wiary, że iśt sprawom majowyżony iśoty,  
 Pomyśl, miara staturność, iś mi znane byty:  
 Leż, tała wielkość duszy iśt nad moū sity.  
 Cyle enot miś rozuzria: eaty iek blaski miż  
 Panu! Miłobę, ty, Kocham, a remota się tryżdy

Alryra

Zawstydzona Alryra do nog twóich spada  
 Panu, onaby ciub dżiś zastąpić rada  
 Pomyśl, miara dwoma, wokrutnym podziale  
 Pziraig bez silny Duszy moie zale  
 Cui... iem nadto minna... bdy moiz wiary

Guzman

Marystka nam sprubacron: bo try nasu ytyng.  
 Przystap raz iżony Cyere, wty ostatniy poru  
 Tyż, przystiwy: bacz Cyera Alryry Zamore  
 Zostan Chryścianinem — a dosye mi na tem...  
 Umiram.

Alvarez

Widz Dżite wladngugo swiatem  
 Poddajmu to sera, iś ramiad rozpaery  
 Postusam

Postusone Bogu, litomy i skni i pscibury

189  
Kronice Eltze 5<sup>to</sup>



